

PLACÓWKA

B.D.I.C

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration

47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)

C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK II. Nr. 18 (44).

Paryż, SOBOTA 30 KWIETNIA 1949

CENA PRIX 15 fr.

Potrzeba koncentracji sił polskich

Prezes T. Bielecki
o problemie rządowym

Prezes Str. Narodowego T. Bielecki przyjmowany był obiadem przez Syndykat Polskich Dziennikarzy w Chicago i powitany serdecznie przez prezesa Syndykatu p. Karola Piątkiewicza, naczelnego redaktora pism związkowych, przedstawił na jego prośbę zebranym poglądy swoje na zasadnicze problemy chwili obecnej. Problem główny narodu — mówił p. Bielecki — to odbudowanie niepodległej Polski. Wyzwolić się możemy własnym wysiłkiem na tle zmian, jakie zachodzą w świecie. Nie jestem prokiem, ale wiem, że zmiany przyjdą i wiem, że będziemy dotąd walczyć dopóki nie odbudujemy naprawdę niezależnego państwa polskiego.

Stanie się to szybciej, niż przypuszczają pesymiści, ale nie w tej chwili, nie zaraz, jakby tego chciały gębione przez Sowietów narody Europy środkowo-wschodniej. Jedno można powiedzieć, że ta zabawa z zapakami przy bezcze prochu długo trwać nie może.

Do przypieszenia tej zmiany stanowczo zbliża nas Pakt Atlantycki, który ma tym większe dla Europy znaczenie, że Stany Zjednoczone gwarantują jej pokój w sposób stanowczy, poparty siłą wojskową i ogromnymi zasobami.

Znaczenie
Paktu Atlantyckiego

Pakt Atlantycki, który do pewnego stopnia oddala wojnę, jednocy państwa zachodniej Europy i te, drogą pokojowego nacisku dążyć będą mogły nieustępliwie do wyparcia Sowietów z ziem, które Sowiety okupowały w wyniku 2-jej wojny światowej.

Rosja, jeżeli chce naprawdę pokój, to może go mieć wycofawszy się z Europy środkowo-wschodniej, którą bezprawnie zabrała.

...W razie starcia z Sowietami, wypłyne sprawa naszych ziem zachodnich. Tymczasem w świecie anglo-saskim nurtują tendencje, aby Niemcom oddać przynajmniej część naszych ziem zachodnich.

Obóz narodowy stoi na stanowisku, że do pełnego, samodzielnego rozwoju potrzeba, aby terytorium państwa polskiego obejmowało ziemie, położone między Odrą i Nisą żużycką na zachodzie i dawną granicą ryską na wschodzie.

Chcę tutaj podnieść z uznaniem, że stanowisko Polonii Amerykańskiej z Kongresem Polonii na czele było i jest pod tym względem wyraźne i mocne. Naród Polski nie zapomni swym braciom z za Oceanu, że w tak ważnej sprawie, jak granice państwa polskiego, zajmując, drodzy rodacy, tak twarde i słusne stanowisko.

Koncentracja sił polskich

Żeby podołać tym trudnym zadaniom, trzeba koncentracji sił polskich. Stronnictwo Narodowe jest za zgodą, za jednością. Żeby jednak nie było nieporozumienia, stwierdzam, że nie za każdą zgodą jesteśmy.

Gdyby na przykład ktoś chciał oderwać wschodnie ziemie Rzeczpospolitej z Wilnem i Lwowem w imię zgody narodowej, byłibyśmy przeciwko takiej jedności.

Gdyby chciał tworzyć jedno w imię odzyskania ziem wschodnich kosztem utraty ziem zachodnich, zwalczylibyśmy takie próby jak najostre.

Gdyby ktoś chciał namawiać nas do popierania zgody w imię służenia obcom a nie polskim interesom, zwalczylibyśmy taką „jedność”, demaskowalibyśmy jej ukryte cele. *Byłaby to bowiem nie zgoda, a zмова przeciw Polsce, nie „jedność”, a pomniejszanie Polski.* Ale jeżeli jednakowo się patrzy

ua terytorium państwa, na legalizm i ciągłość państwa polskiego i inne podobne zasadnicze sprawy, to po winno się dążyć do utworzenia możliwie szerokiego porozumienia w imię tych właśnie naczelnych zasad.

Przeciw
rządowi „osobistości”

Podstawą rządu winny być *główne tradycyjne, znane w kraju z wieloletniej pracy stronnictwa politycznego.* Jesteśmy przeciwnikami oplerania się rządu o grupy emigracyjne wyłącznie i o t. zw. osobistości.

«Osobistości» wybitnych nie ma dużo, a oparcie rządu o grupy emigracyjne w oderwaniu od kraju podcięłoby i rząd i legalizm. Legalizm stałby się pustą formą bez treści.

Dlatego Stronnictwo Narodowe jest za stworzeniem porozumienia głównych stronnictw, włączeniem tego porozumienia w ramy legalizmu i poprowadzeniem polityki polskiej w imię nie partyjnych, a ogólnonarodowych wskazań.

Te tezy dają możliwość oceny tego, co obecnie dzieje się w Londynie. Wiemy, że prez. Zaleski powierzył misję tworzenia rządu p. T. Tomaszewskiemu. Nie mogę więc powiedzieć na ten temat, gdyż nie znam motywów, jakie kierowały Panem Prezydentem. Ale jakkolwiek ważne byłoby te powody, to jesteśmy przeciwni powoływaniu rządu bez porozumienia się ze stronnictwami i uważamy, że rząd taki zawiśnie w próżnię.

Jednoczenie
sił politycznych

Wierzę, że sytuacja w Londynie rozwine się w kierunku właściwym i że nie utrudni procesu jednoczenia się polskich sił politycznych. Proces ten posuwa się powoli lecz stale naprzód. (Mowa prezesa Bieleckiego wygłoszona była przed utworzeniem rządu p. Tomaszewskiego. — Przyp. Red.)

Jestem przekonany, że powstanie koalicja w tej czy w innej formie, obejmująca całość życia politycznego i że Polacy znajdą wspólną drogę, prowadzącą do odbudowania państwa polskiego.

Wiem też, że Polonia Amerykańska wysiłki nasze w tym kierunku poprze całkowicie.

W końcu p. Bielecki odpowiadał na zadawane mu pytania. W zebraaniu brali udział m. in. p. Karol Rozmarek, prezes Związku Narodowego Polskiego i zarazem prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej; p. Józef Kania, prezes Zjednoczenia Polskiego Rz.-Kat.; panna Adela Łagodzińska, prezeska Związku Polek; pani Franciszka Dymek, wiceprezeska ZNP i p. Michał Tomaszewski, skarbnik ZNP.

Biskupi odpierają oskarżenia reżimu

Episkopat polski zwrócił się do wszystkich Polaków katolików z listem pasterskim, którego treść była odczytana we wszystkich kościołach w Polsce w ciągu niedzieli 24 kwietnia br. List pasterski uznaje podniesione przez reżim oskarżenia za niepoważne, gdyż Kościół Katolicki nigdy nie używał swoich wpływów na szkodę Polski. List pasterski przypomina następnie ofiary poniesione przez duchowieństwo katolickie podczas okupacji niemieckiej. „W tych warunkach — głosi list — będzie trudno przekonać kogokolwiek, iż księża katolicy i zakonnicy są w służbie obcych mocarstw, wrogo odnoszących się do naszej ojczyzny”. Zwracając się do księży, list wskazuje: „Nigdy nie staliście tak daleko od polityki, jak to jest obecnie, a mimo to, jesteście przeżeni liczbą księży oskarżonych i skazywanych. Nie możemy nawet

Święto naszej siły

Trzeci Maja nie jest tylko najstarszym i najpiękniejszym z naszych świąt narodowych; jego rola nie ogranicza się jedynie do sentymentalnych wspomnień o starej pieśni

„Witaj majowa jutrzeńko” ani o owych „latach szczęśliwych... gdy senat i posty, Po dniu trzeciego maja, w ratuszowej sali, Zgodzonego z narodem króla fetowali, Gdy przy tańcu śpiewano: wiwat król kochany, Wiwat sejm, wiwat naród, wiwat wszystkie stany”.

(A. Mickiewicz, «Pan Tadeusz»).

Trzeci Maja jest przede wszystkim świętem narodowego odrodzenia, wykonanego własnymi siłami, w momencie dziejowym dla państwa i narodu niestychanie krytycznym.

Nie można dziś, po zgorą 150 latach wyobrazić sobie nawet, jak wielkiego skoku naprzód w dziedzinie moralnej i politycznej dokonał naród polski w ciągu życia jednego pokolenia. Po pokoleniach czasów saskich, najciemniejszej epoki w naszej historii, wzrosło w szkołach zreformowanych przez nieśmiertelną pamięć ks. Stanisława Konarskiego pokolenie niezwykle Tadeusza Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego, ks. Hugona

Kołatąją, ks. Stan. Staszycą, J. U. Niemcewicza, Ignacego Potockiego, Franciszka Karpińskiego, Jana Henryka Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Biskupa Ignacego Krasickiego i tylu, tylu innych. Polska zafana, pogrążona w anarchii państwowej, pijaństwie, ciemnocie, egoizmie szlacheckim, obłudnym uwielbieniu „liberum veto”, i jeszcze obłudniejszym „sarmatyzmie”, który najgorsze cechy własnego bezładu uważał za szczyt rozumu politycznego — stawała się w przeciągu 20 zaledwie lat państwem o rozsądnej, nowoczesnej, a zarazem szanującej zdrowe tradycje konstytucyjnej, reformowała swój ustrój polityczny i społeczny, tworzyła armię, naprawiała finanse i sądownictwo, włączała się znow przez naukę i sztukę odrodzoną w nurt życia zachodniej Europy. Odrodzenie polityczne i społeczne szło etapami, bez rozlewu krwi i rewolucji, ale odrodzenie moralne dokonywało się niestychanie szybko i rokowało najlepsze nadzieje, na przyszłość. Le pieć od Polaków zrozumieli to ich wrogowie najzacieklejsi: rosyjska Katarzyna i pruski Fryderyk. Zanim jeszcze Konstytucja 3-majowa zdołała się utrwalić w Rzeczpospolitej już wojska rosyjskie i pruskie wkroczyły do naszych miast i wsi, a zdrada targowicka otwierała im bramy...

Zarzucono już dawno pogląd, jakoby Trzeci Maj był czynem nieostrożnym, przyspieszającym upadek państwa polskiego. Gdyby Polska zeszła jako państwo z karty Europy w tym stanie, w jakim dogorywała przez 60 lat pod Sasami — cóż stałoby się z naszym narodem? Upadek państwa, jego rozbiory, zamierzone i wykonane przez trzy wrogi, sąsiednie mocarstwa nastąpiłyby prawdopodobnie i bez Konstytucji 3-majowej; ale dzięki czynowi 3-go Maja i powstaniu Kościuszki naród wszedł w okres niewoli odrodzony wewnętrznie, niezłamanym duchowo, z wiarą we własne siły, z nadzieją na zmartwychwstanie. Taka była wiekopomna zasługa autorów czynu 3-majowego, budzącego u współczesnych Europejczyków powszechny podziw i szacunek.

Toteż nie mylił się instynkt narodu, jego szeroki rzesz, które w 19 stuleciu, w czasie wielkich przemian społecznych i politycznych, — w dniu 3 maja 1791 r. upatrzyły sobie symbol naszej wielkości, blyszczącej jasno nawet w dniach nieszczęścia.

Święto majowej rocznicy towarzyszyło oddat legionistom Dąbrowskiego i Filomatom Mickiewicza, powstańcom listopadowym i wygnancom na Syberii, oraz tym działaczom oświatowym, którzy przed zgorą półwieczem za wzorem Adama Asnyka usiłowali poprzez szerzenie oświaty wśród chłopów i robotników wprowadzić świadomość narodową w te nowe pod względem politycznym warstwy społeczne.

Polska Odrodzona w r. 1918 uczyniła z dnia 3-go maja swe główne święto narodowe. Toteż czcimy dzisiaj datę 3-majową także i dlatego, że jest ona symbolem naszych dążeń do pełnej niepodległości nie tylko politycznej, państwowej, lecz także duchowej. Jak w latach niewoli, znow święto 3-maja jest dziś w kraju naszym cierpiącym i okupowanym praktycznie zakazane.

(dokończenie na stronie 3-ciej)

Święto 3-go maja

Święto Narodowe 3 Maja będzie obchodzone w Paryżu w dwu terminach:

Dnia 3 Maja, we wtorek, odbędzie się o godz. 10-tej w Kościele Polskim przy 263 bis, rue St. Honoré nabożeństwo uroczyste, na które zaprasza się wszystkie polskie organizacje niepodległościowe ze sztandarami.

W niedzielę, dnia 8 maja o godz. 15-tej po południu w sali Cercle Militaire (Place St. Augustin) odbędzie się uroczysta akademja. Szczegóły w programach.

Komitet Organizacyjny.

Rada Polonii w Belgii

podaje do wiadomości, że w Brukseli w dniu święta Narodowego 3-go Maja i święta Królowej Korony Polskiej odprawione zostanie o godz. 10-tej rano przez O. Karola Kubsza, Rektora Polskiej Misji Katolickiej, uroczyste nabożeństwo w Kościele OO. Barnabistów, 121, Av. Brugmann.

W tym samym dniu o godz. 20-tej odbędzie się uroczysta Akademja, zorganizowana staraniem Rady Polonii, w sali Cafe du Cygne, 9 Grand'Place.

Ponadto w niedzielę, dnia 8-go maja o godz. 15-tej odprawione zostanie solenne „Te Deum” w Katedrze św. Michała i św. Guduli.

Polska Misja Katolicka i Rada Polonii w Belgii najgoręcej zaprasza wszystkich rodaków i przyjaciół spośród społeczeństwa belgijskiego i innych narodowości o jak najliczniejsze wzięcie udziału w tych uroczystościach.

„Atomowa bomba” Moskwy

Jest nią propaganda „pokoju”

Na konferencji intelektualistów francuskich „dla obrony pokoju” (obradującej równocześnie z międzynarodowym kongresem pokoju) w Paryżu oświadczył prof. Joliot-Curie wśród frenetycznych oklasków zebrania: „Gdyby rząd francuski zażądał od nas, byśmy nasze badania atomowe skierowali dla celów destrukcyjnych, odpowiedź: nie”.

P. Joliot-Curie, profesor College de France dla fizyki atomowej kieruje jako komisarz rządowy państwowym zakładem badań nad energią atomową i z tego tytułu oświadczenie jego nabiera pewnej wartości. Mówimy tylko „pewnej”, gdyż Francja z braku środków nie może sobie pozwolić na kosztowną produkcję bomb atomowych. Nawet zaopatrzenie jej tworzących się w myśl paktu dywizji w czołgi i samoloty, musi przejść na siebie Ameryka. USA wytwarzają podobno jedną bombę atomową na tydzień, posiadają więc już pewien rosnący stale, zapas tych potężnych narzędzi zniszczenia, wystarczający, by utrzymać Sowiety w

stanie pokoju i w razie potrzeby — wystarczający również, by zdruzgotać sowiecką machinę wojenną.

Znaczenie tej zdumiewającej wypowiedzi wysokiego urzędnika państwowego, jakim jest p. Joliot-Curie, tkwi w charakterze wyzwania rzuconego własnemu państwu. Ma ono ośmielić tych Francuzów, którzy jeszcze się wahają lub lękają zapowiadać otwarcie swą odmowę postulatów w razie wojny ze Sowietami, do podobnych zachwytów wystąpienia. Ma ono ośmielić komunistów i poprze stanowisko Moskwy w jej walce ze światem zachodnim. Jeżeli rząd nie zareaguje wobec profesora i kierownika laboratorium atomowego, to jakżeby mógł sięgać za podobne deklaracje innych komunistów np. Thoreza, nie zajmujących żadnego stanowiska państwowego.

Liberalizm jest piękną rzeczą, ale nie liberalizm samobójczy. Przed drugą wojną podobne oświadczenia składali na różnych kongresach niektórzy przywódcy syndykatów, politycy francuscy. Wzruszono na to raniociami. Ale w czasie wojny Francja zebrała smutny, zbyt dobrze znany, plon tej swojej tolerancji. Cała obecna propaganda „pokoju”, której szczytowym punktem był kongres paryski, jest dziełem Moskwy i ma służyć Moskwie dla terroryzowania i paraliżowania polityki mocarstw zachodnich. Jak podnosi pisarz czeski w „Monde”, p. Peroutka, „delegaci na ów kongres zostali wybrani i wysłani przez Rosję sowiecką”. Ci „delegaci”, gdyby wy-

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Watykan potępia księży biorących udział w „Kongresie Pokoju”

Organ Watykanu oskarża zwolenników światowego Kongresu Pokoju w Paryżu, iż sprowadzili na Kongres ten kilku księży katolickich, by przybrać nim Kongres, tak, jak się przybiera okna wystawowe w magazynach handlowych. Księża ci, pisze „Osservatore Romano” są zawieszni w swych czynnościach kapłańskich i nie mają żadnego upoważnienia do występowania i przemawiania w imieniu rzymskokatolickiego Kościoła.

O czym piszą inni

Bezprawność nominacji p. Tomaszewskiego stwierdza prof. Stroński autor „Porozumienia” paryskiego

Prof. St. Stroński, jako desygnowany przez prezydenta Raczkiwicza premier, ustalił z nim owo słynne „porozumienie paryskie” z 30 września 1939, które jako uzupełnienie konstytucji kwietniowej ma do dziś dnia moc obowiązującą. Na podstawie tego to porozumienia objął wówczas władzę gen. Sikorski i opierając się o to porozumienie Rada Ministrów 18 lipca 1940 r. uznała udzieloną mu przez prez. Raczkiwicza dymisję za *posunięcie bezprawne*, na skutek czego prez. Raczkiwicz dymisję tę nazajutrz cofnął.

Przedstawiając historię tego „Porozumienia” prof. Stroński, jako niewątpliwie wysoce kompetentny w tej sprawie ekspert, wyjaśnia zarazem w „Dzienniku Polskim” sposób jego funkcjonowania w naszej praktyce konstytucyjnej. Oto nominacja premiera jak i inne uprawnienia z art. 13 Konstytucji mają być wykonywane przez Prezydenta zawsze w porozumieniu z Rządem. To znaczy Prezydent porozumiewa się w tych sprawach z Premierem a ten działa na podstawie uchwały Rządu. W protokole z posiedzenia Rady Ministrów z 1. XII. 1939 r. jest wyraźnie powiedziane:

„Prezes Rady Ministrów, gen. Sikorski, stwierdził, iż pojmuję to tak, że prezes R. M. będzie działał w zgodzie z Rządem.”

Stosowane następnie porozumienie się z przedstawicielami stronnictw w Rządzie jest sposobem wykonania tego postanowienia, że jak Prezydent tak też prezes R. M. nie działa własnowolnie lecz właśnie w zgodzie z Rządem.”

„Porozumienie” to zostało potwierdzone przez Krajową Reprezentację Polityczną w dniu 15-go sierpnia 1943 r.

Prof. Stroński pisze dalej: „Rzecz w tym, że właśnie w uchyleniu dowolnej zmiany prezesa R. M. i Rządu przez Prezydenta tkwi istota sprawy, bez której całe to oświadczenie Prezydenta byłoby niedorzecznością, gdyż znaczyłoby: — Będę się porozumiewał z prezesem Rady Ministrów, ale takim, którego sam sobie dobrać, a jeśli nie będzie robił co ja chcę, usunę go i dobrać sobie innego”.

Ten logiczny wywód jest drugą cącą krytyką ostatniej nominacji dokonanej przez prez. Zaleskiego. Czytamy dalej:

„Również dla działań tylko nadających się bezmyślnie twierdzenia, jakoby w ten sposób pozbawiano się u nas i tylko u nas Prezydenta Rzędy pospolitej podstawowego prawa powoływania prezesa Rady Ministrów i Rządu. Przecież Król Angielski może powołać tylko przewodniczącą większość w Izbie. Prezydent Republiki Francuskiej może mianować prezesa Rady Ministrów dopiero po uzyskaniu prezeń zatwierdzenia w Izbie na objęcie tego stanowiska itd. Są to więc prawnie oburzenia się niedouczone”.

Lekkomyślna zabawa mąciwodów

I wreszcie przypomniawszy nieprawą dymisję Sikorskiego i nieprawą nominację Zaleskiego premierem w r. 1940 prof. Stroński kończy:

„Obecne omińnięcie prawa i zobowiązań jest znowu dziełem grupki mąciwodów i zwolenników gierki politycznych. Zabawa ta jest bezgranicznie lekkomyślna — naprawdę i bez przesady bezgranicznie lekkomyślna — gdyż ścisłość prawna jest dziś naszą jedyną ostoją i podważenie jej przez nas samych będzie wyszukaną neodparcie przez przeciwników i wrogów w życiu państwowym naszym na obczyźnie, w kraju i wobec zagranicy. Błąd powinien być, jak po próbie z 1940 r., niezwłocznie naprawiony nim zle następcstwa zacząć działać.”

Do tego wywodu nie dodać nie można. Powtarzamy jego konkluzję: Błąd winien być niezwłocznie naprawiony.

Niezwłocznie p. Prezydencie.

Opinia Polaków amerykańskich

Nowojorski «Nowy świat» surowo ocenia ostatni rząd, powołany przez p. Zaleskiego.

«Przeszkadzanie oparciu rządu R. P. na

emigracji o poważne stronnictwa polityczne, uporozywie nawracanie do koncepcji opierania się na «społecznych ludźlach», lub na t. zw. «kanapowych» stronnictwach z nieprawdliwym wprost zdarzenia, jest szkodliwe dla Polski jutra».

Zarówno «Nowy świat» jak «Pittsburchanin» i «Dziennik Związkowy» w Chicago podnoszą, że postępowanie to wychodzi na korzyść tych ludzi i stronnictw, które się chce od rządu takimi gierkami, jak ostatnia, usunąć.

To nie jest rozwiązanie!

Fryburski „Pod Prąd” pisząc o nowym rządzie polskim twierdzi, że krok prez. Zaleskiego

„Jest sprzeczny z duchem zmian, jakie nastąpiły w ustroju Polski od r. 1939, a także nie dotykające istoty kryzysu. Uzewnętrznia go tylko z ością brutalnością. To nie jest rozwiązanie na dłuższą metę, ani w ogóle żadne prawdziwe rozwiązanie”.

Przy sposobności przyłączamy się do życzeń i licznych wyrazów uznania, jakie „Pod Prąd” otrzymuje obecnie z okazji pięćciolecia swego istnienia. Mamy wiele podziwu dla niezwykłej staranności w wyborze i opracowaniu materiału, jakie okazuje redakcja fryburskiego pisma oraz dla tego krzepiącego ducha, jakim ożywia swe artykuły. Jest to jedno z rzadkich pism emigracyjnych, które przejawia entuzjazm i optymizm, a wystrzega się skłamania i tetrycznego narzekania. Życzymy mu, by tego ducha utrzymało i by nim ożywiało coraz liczniejszych czytelników i kiedyś w kraju.

„Zjawisko nie do utrzymania”

«Polak» w Quackenbruecku pisze:

„Zasada legalizmu nie oznacza bynajmniej, że władza państwowa na emigracji może opierać się na gierkach taktycznych. Jej istotne znaczenie to powszechne, dobrowolne uznanie. Powszechne, dobrowolne uznanie nie istnieje, a więc musi być przywrócone. Czyli, że legalizm jest na śmierć i życie związany ze stronnictwami. Stąd też rząd prezesa Tomaszewskiego, rząd przeciw stronnictwom jest zjawiskiem nie do utrzymania”.

Pomijamy głosy tych sanacyjnych publicystów, którzy w gabinecie p. Tomaszewskiego uzyskali spełnienie swych antypartyjnych marzeń. Można nad nimi tylko ubolewać. Nie widzą oni, jaki cios otrzymała idea legalizmu przez ostatnie posunięcia londyńskie. Prawo do triumfu mają dziś naprawdę tylko przeciwnicy legalizmu, gdy widzą, jak ów przez nich nieuznawany rząd zawisł w próżni. Zamiast skupić przy sobie szersze koła, o czym się tyle mówiło, pozbył się on wielu kontaktów i sympatii, które posiadał. Do jakiegokolwiek działalności nazewnątrz staje się poprostu niezdolny.

Prawda o Katyniu

Prawda o Katyniu przedstawia się wreszcie w koła uczciwych zachodnich intelektualistów. Poseł do Izby Gmin Savory, który zba dał wszystkie dokumenty, odnoszące się do tej ponurej sprawy, ogłosił już w r. 1944 sprawozdanie, które jednak poza koła kierownicze w Anglii nie wyszło. W lutym br. ukazało się ono w wydawnictwie „East Europe”. Prof. Savory wyciąga z tych dokumentów, stwierdzających niewątpliwą winę Sowietów, m. in. taki wniosek:

„Rząd polski był w pełni uprawniony w swym żądaniu bezstronnego śledztwa oraz ustalenia faktów przez właściwy organ międzynarodowy”.

W Paryskim Instytucie Katolickim miał 5 bm. p. Monfort wykład o Katyniu w serił swych prelekcji o ostatniej wojnie polsko-niemieckiej. I on cytował dokumenty, do których dodał odwołanie przez Sąd Norymberski oskarżenia, jakie przedstawił Sowietów wystosował pod adresem Niemiec o masowy mord polskich oficerów. Wniosek był ten sam. Potwornej zbrodni dokonali Sowiety.

Zbliżenie reżimu do Niemiec

Jak dalece zmienił się stosunek «rządu» warszawskiego do Niemiec, o tym świadczy fakt, że nawet niekomunistyczny publicysta, jakim jest E. Osmańczyk, uznał za stosowne gorąco zachwalać nową umowę handlową między Polską a Niemcami wschodnimi. Umowa ta przewiduje wymianę handlową na sumę 152 mil. dolarów. Polska zajmuje obecnie drugie miejsce po Rosji w handlu zagranicznym Niemiec wschodnich.

Czy umowa ta jest z punktu finansowego korzystna dla Polski czy też nie, to trudno osądzić, nie znając szczegółów. Napewno nie. Strefa sowiecka nie wyrówna ca-

tej należności w towarach, bo ich nie ma. Nie ma też dolarów na wyrównanie deficytu. Zapłaci więc Polska w markach, lub w rublach, czyli w tym, co Francuzi nazywają «monnaie de singe». — Przep. korekt.). Ale posłuchajmy, jak p. Osmańczyk zachwala polityczne skutki umowy:

«Z chwili, gdy w Niemczech wschodnich umacniają się siły demokratyczne, walujące o konsekwentne przeprowadzenie postanowień Konferencji Warszawskiej, poparcie gospodarzo i polityczne Niemiec wschodnich leży w naszym gospodarstwie i politycznym interesie. Postawmy jeszcze kropkę nad «i» stwierdzając: rozwój demokratycznych Niemiec wschodnich wobec rozwoju faszystowskiego Niemiec zachodnich przesuną granice naszego bezpieczeństwa z Odry i Nysy na granicę Łaby. Dla Warszawy oznacza to oddalenie niebezpieczeństwa agresji faszystowsko-niemieckiej o 700 kilometrów, gdy w r. 1939 odległość wynosiła 70 km.»

Przeciwko tym kunsztownym wywodom p. Osmańczyka można przytoczyć fakt, że w ciągu tysiąca lat *właśnie wschodnie Niemcy były kolebką dążeń antypolskich*. W szczególności Brandenburgia wielokrotnie próbowała zniszczyć państwo polskie.

Naivnością byłoby liczyć na przyjaźń komunistów niemieckich. Po traktacie wersalskim komuniści nie miecy na rozkaz Moskwy zwalczały nawet takie decyzje, jak przyznanie Polsce części Górnego Śląska lub Pomorza.

Teraz również, jeśli Kreml nakazuje, komuniści zarówno berlińscy jak warszawscy zmienią byskawicę nie swe poglądy na problemy graniczne. A rozchodzą się już pogłoski, że w Moskwie opracowano plan nowych przesunięć terytorialnych.

Intelektualiści polscy przeciw Kongresowi paryskiemu

Przeciw „największemu oszustwu, znanemu dziejom nowoczesnym”, jakim jest „paryski kongres pokojowy”, wydałi polscy intelektualiści na uchodźstwie, oświadczenie do wolnego świata, w którym m. in. czytamy:

„Wszyscy wolni ludzie pragną tej odbudowy w drodze pokojowej, bez uciekania się do nieuniknionych i nieznanych dotychczas okrucieństw nowej wojny.

Ale wszyscy ludzie wolni są świadomi, że jedyną przeszkodą w odbudowie moralności i sprawiedliwości na świecie — jest Związek Sowietów. Rosja sowiecka jest tą potęgą, której nieludzka dątkryna, podboje w Europie i Azji, oraz despotyczny system rządów zniszczyły wszystkie zasady ludzkiego współżycia, stanowiące składową część cywilizacji chrześcijańskiej.

To Rosja zniszczyła niepodległość Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Litwy, Łotwy i Estonii. Związek Sowietów zbiorczył godność człowieka, zaprzeczył Bogu i sprofanował Jego świętynie, pozbawił wszelkiej wartości życie jednostki i społeczeństw, odebrał mu szlachetność i piękno przez rządy terroru.

To despotyczne imperium, osiągnęwszy terytorialne rozmiary nieznane w historii, pragnie obecnie skonsolidować swoje zdobycze, aby w ten sposób stworzyć warunki do narzucenia swej władzy reszcie świata. Oto jest podłożem prawdziwa groźba paryskiego kongresu.”

Ci, którzy na Zachodzie udzielają kongresowi temu poparcia, rozczuchwiają jedynie militarny imperializm Moskwy.

W Polsce zmusza się ludzi do publicznego solidaryzowania się z tą nieuczciwą imprezą. Obywatele wolnych krajów powinni wiedzieć, że prawdziwa Polska jak i prawdziwa idea pokoju nie ma z nią nic wspólnego.

Odezwę tę podpisali: prof. A. Zółtowski w imieniu Zrzeszenia Związku Profesorów i Docentów, prof. St. Stroński w imieniu Związku Pisarzy i Bol. Wierzbiański w imieniu Związku Dziennikarzy Polskich w Londynie.

Nie ma miejsca w Polsce dla satyry

P. Stefan Kisielewski, który przez prawie 4 lata ogłaszał stale w katolickim «Tygodniku Powszechnym» swe satyryczne, choć coraz bardziej «ostrożne» i coraz mniej wesołe felietony, — zatytułowane «Pod włos», ogłasza, że «wycofuje się na upatrzone zgóry pozycje». Felietonów Kisielewa w «Tygodniku», tej jedynej rubryki, w której dochodziły czasem do głosu, choć w formie zawaolowanej, aktualności krajowe, już w «Tygodniku» nie będzie. Powodów tej decyzji domyślać się można z «pośmiertnego okrzyku» felietonisty «Niech żyje liberalizm» oraz z pewnych ustępów jego «Pożegnania»:

«Hola, panie Kisiel — wrzeszczą czytelnicy. Cóżto? Dezercja? Defektizm? Przesławne wianie? Teraz, gdy Polewka»

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Upadek Nankinu

Wędrowny cyrk Stalina — trudno bowiem inaczej nazwać trupę, która sformowana w zeszłym roku we Wrocławiu, produkowała się ostatnio w niemal niezmiennym składzie w Nowym Jorku i Paryżu — uczcił specjalnym, galowym przedstawieniem zajęcie Nankinu przez komunistów chińskich. Oklaski spędzonej do stadionu Buffalo gawiedzi, towarzyszące temu swoistemu «dziełu pokoju» oświeciły ntelicznych, rozsądnych i bezstronnych uczestników paryskiego kongresu lepiej niż parodniowe gadaniny co do natury «pokoju», jaki chce światu zachodniemu narzucić przedsiębiorczy aranzjer z Kręmla.

Po sforsowaniu rzeki Jang Tse-Kiang, marsz komunistycznych wojsk nie zdaje się napotykać żadnych poważniejszych przeszkód, a zajęcie Szanghaju jest — w chwili gdy to piszemy — już tylko kwestią godzin. Rząd chiński, który ewakuował się w ostatniej chwili do Kantonu, wezwał uprawdźe, p. niepowodzeniu rokowań co do rozejmu, marsz Czang Kai-szeka do ponownego objęcia steru rządów. Wątpliwe jest jednak, by w obecnej sytuacji, przy zupełnym chaosie i rozprężeniu, udało mu się uratować Chiny przed komunistycznym zalewem. Inna rzecz, jak długo zalew ten się utrzyma.

Nie trzeba dodawać, że szybkie postępy kounistycznych wojsk stanowią bezpośrednie zagrożenie dla francuskich pozycji w Indochinach, a pośrednie — dla baz amerykańskich na Dalekim Wschodzie.

Flota brytyjska ostrzelana

Dodatkowe kłopoty ma W. Brytania. Nie mówiąc już o niebezpieczeństwie, jakie grozi Hong-Kongowi, chodzi i o prestiż imperium brytyjskiego. W czasie przeprawy komunistów przez Jang Tse-kiang, na rzece znalazły się stłki wojenne brytyjskie, które, jak twierdzi komunikat angielski, miały zapewnić zaopatrzenie w żywność kolonii angielskiej w Nankinie. Stłki zostały ostrzelane przez komunistów, doznają, mimo większego kalibru artylerii, poważnych uszkodzeń i musiały się wycofać, pozostawiając na placu boju osiadłą na mieliznie kanonierkę „Amethyst”.

By ratować prestiż, rząd brytyjski postanowił wzmocnić stan swej floty na Dalekim Wschodzie, a zwłaszcza w rejonie Hong-Kongu. Tymczasem musiał się jednak z narażaniem okrętów wojennych tłumaczyć przed Parlamentem, gdzie konserwatyści wnieśli w energicznym tonie utrzymanie interpelację. Doraźnie, bitwa na Jang Tse-Kiang-u skupiła się przede wszystkim na osobie sekretarza brytyjskiej partii komunistycznej Harry Pollitt'a, który, pojawiwszy się w kilku miejscowościach, by wygłosić mowy, musiał, obrzucony jajami (skąd się biorą w Anglii?) i zagrożony pobiciem przez rodni ry poległych w Chinach marynarzy, schronić się pod opiekę policji (sic!).

Czy będzie konferencja «Czterech Wielkich»?

Napięciu sytuacji na Dalekim Wschodzie towarzyszy niewątpliwie odprężenie na Zachodzie, tym bardziej znamienne, że wynikające z inicjatywy sowieckiej Tass w oficjalnym komunikacie potwierdził rozmowy Malika z Jessupem, o których donosiliśmy przed tygodniem, i zapewnił, że Kreml gotów jest do zniesienia blokady Berlina, pod warunkiem równoczesnego zniesienia kontrblokady strefy

sowieckiej Niemiec i wyznaczenie terminu konferencji „Czterech” w sprawach niemieckich. Ani słowa o poniechaniu projektu państwa zachodnio-niemieckiego.

Ustępstwa sowieckie są niewątpliwie i świadczą, że Moskwie zależy na tym, by na Zachodzie nie dopuszczać do zadrażnień, dopóki nie uda jej się doprowadzić podboju Chin do pomyślnego końca i uporządkować nader skomplikowane, jak się okazuje, sprawy różnych satelickich reżimów.

Poza tym w grę wchodzi oczywiście przyczyny specyficznie niemieckie, a więc katastrofalna sytuacja gospodarcza strefy sowieckiej, no i chęć wygrania ostatniego atutu w tej rozgrywce, t. j. sprawy jedności Niemiec, której Rosja jest obecnie najgorliwszym szermierzem. Jest to dla Rosji ostatnia okazja przyciągnięcia Niemiec, a bez układu z państwami zachodnimi wykorzystać jej nie można.

Ugoda frankfurcka

W świetle propozycji sowieckich tym większego znaczenia nabiera ugoda, zawarta w Frankfurcie między gubernatorami alianckimi a przedstawicielami parlamentu w Bonn. Perspektywą rozgrywki politycznej z Rosją o Niemcy tłumaczy się zapewne pośpiech, z jakim zatwierdzono tę ciągnącą się od początku marca sprawę i ustepliwie aliantów. Ustepliwie wobec żądań socjalistów, co do uprawnień centralnego zgromadzenia narodowego. Zgromadzeniu temu, a nie organom poszczególnych państw, wcho dzących w skład federacji niemieckiej, przyznano prawo decyzji co do własności przemysłu niemieckiego, a więc co do jego ewentualnej nacjonalizacji.

Po wprowadzeniu uzgodnionych poprawek, nie ma już sprzeczności między Aliantami a zgromadzeniem w Bonn — przypuszczając więc należy, że w ciągu trzech miesięcy narodzi się prawnie państwo zachodnio-niemieckie.

W rozgrywce z Rosją będą więc miały za sobą mocarstwa zachodnie i Niemców; mają już pakt atlantycki, rezultaty rocznej pomocy Planu Marshall'a i zaczątek federacji europejskiej. Atutów więc nie brak, jest ich więcej, niż było wtedy, gdy zerwały się kontakty „Czterech Wielkich”.

Na co liczy Rosja? Przypuszczalnie — prócz utrwalenia w okresie „rozejmu”, już zajętych pozycji — także na rozbrojenie psychiczne przeciwnika. Doprowadzenie do „rozejmu” w zimnej wojnie, nawet za cenę zaangażowanego w sprawie Berlina prestiżu jest logicznym uzupełnieniem „ofensywy pokoju”. Już teraz — kiedy nie ma jeszcze rozmów we Czterech — słychać, że w Kongresie amerykańskim są zwolennicy redukcji pomocy wojskowej Europie, którzy, powołując się na przykład chiński, boją się o losy broni amerykańskiej, wyсланnej do Francji, czy Włoch.

Dłatego w nowej próbie, próbie „pokoju” — podobnie jak w próbie „zimnej wojny” — zachowanie nerwów jest dla Zachodu najważniejszym problemem. Bo chyba, prócz paru otumanionych „intelektualistów” nie ma na Zachodzie nikogo, kłoby w'erzył w szczerą pokojowych intencji sowieckich. Pójście na lep obietnic Kremla byłoby równie natłwe, jak ugięcie się przed czcymi pogroźkami. I groziłoby unicestwieniem tego wszystkiego, czego od roku dokonano dla odbudowy i bezpieczeństwa Europy.

osobaczył pana ze wszystkich stron jak święty Michał diabła, gdy w «Propostu» wał w pana jak w kaczą... głowę, gdy «Wies» rąbie pana jak zmarłą golonkę, gdy Borejsza żywym ogniem z paszczy bucha, pan chce im wszystkim podać ty?! A te! Tegośmy się po panu nie spodziewali!

Kisiel naturalnie zapewnia, że «nie wieje w popióchu», że to «po prostu odwrót strategiczny celem zdezorientowania przeciwnika». Bo «na pozycjach felietonowych wytrwać się dłużej nie da». Bo «nie starczy humoru». Z początku pisałem o rzeczach wielkich, jak słoń, potem przeszedłem

na kwestie skromniejsze, potem na pleski (Zółkiewski, Kot, Brandys, Jaszcz, Król, Minkiewicz, Lissa i wielu innych), dziś zeszedłem po prostu na psy i ostala mi się jeno — hej, tzy się kręją — polewka».

W ostatnim czasie utalentowany ten felietonista poruszał już same sprawy drobne, niepolityczne, ale i to go nie uratowało. Reżim nie mógł znieść dłużej jego coraz cichszego głosu, ale głosu jeszcze swobodnego, odważnego i niezawistego.

Ale tam, gdzie milknie satyra i humor, które nawet rozsądny despotyzm tolerował jako pewnego rodzaju kłapę bezpieczeństwa, tam już mimo coraz głośniejszego wrzasku służalczej prasy, rozpościera się nad krajem złowrogie dla reżimu milczenie. Przeciwi temu milczeniu, które jest samo rodzajem buntu, nie nie wskóra najlepiej uzbrojona Bezpieka. Czekaj będzie ono cierpliwie okazji by wybuchnąć — ale już nie felietonową satyrą. (m).

Święto naszej siły

(ciąg dalszy ze str. 1)

Istotnie analogie narzucające się są zbyt żywe, aby komuniści tego nie rozumieli. „Nowa Targowica”, rządząca dziś w Polsce i święcąca jako swą uroczystość (jakby na ironię losu) datę zawarcia niegdyś konfederacji targowickiej (22 lipca) — nie może pozwolić dzisiaj, aby święto tak polskie, jak 3-maja, tak budzące we wszystkich duszach polskich nadzieję na wyzwolenie „drażniło szych „protektorów” moskiewskich, gnębiących i dzisiaj Warszawę i Kraków podobnie, jak gnębiła je niegdyś równie obłudna jak Stalin — Katarzyna.

Trzeba wszakże nam wszystkim Polakom w kraju, walczącym tylko duchową bronią w kościele, szkole i rodzinie z sowieckim najeźdźcą, usiłującym przemienić nasz skarb największy: świadomość narodową na rosyjską, azjatycką modłę, — a także Polakom wolnym wśród wolnych narodów świata, skupić się razem mocno w dzień 3 maja w wysiłku utrzymania naszej niezależności duchowej. Twórcy u-

stawy 3-majowej, choć czerpali ze wzorów i angielskich i amerykańskich i szczególnie rewolucji francuskiej, umieli przecież zachować polską miarę i polską treść w naszych instytucjach państwowych, w naszym rozwoju społecznym. Biorąc to, co dobre z otaczającego ich świata, nie niszczyli swoich pierwiastków, polskiej kultury i polskiej myśli politycznej. Związani całą duszą z chrześcijańską, zachodnią cywilizacją, z Rzymem i Paryżem, nienawidzący sekularnego „sarmatyzmu”, i uwielbiania własnych błędów, — równocześnie rozwijali własną twórczość duchową, we własnej kulturze narodowej, szukając istotnych podwalin naszej budowy konstytucyjnej. Dzieło ich materialne, pisane zniszczyli wrogowie, a ich samych uwięzili lub wygnali; a jednak dzieło to trwa do dzisiaj w nas wszystkich, nawet na tyłach, nawet w epoce panowania przemocy i kłamstwa.

Jest coś dziwnie krzepiącego w naszym święcie 3-majowym. Jak starożytny Anteusz, który odzyskiwał siły, gdy dotknął się ręką ziemi ojczyzny, tak Polska walcząca i cierpiąca z dnia 3-majowego czerpie stałe siły do walki. 3 Maj każe nam „contra spem sperare”, choć równocześnie przypomniała obowiązki wyłączenia całej energii dla sprawy i działania roztropnego i wytrwałego. Już tyle pokoleń polskich w doł i niedoli, w walce, w cierpieniach, w szczęśliwej atmosferze własnego państwa i w tragedii niewoli, w samotnej celi więziennej czy też wśród sztandarów szumiących przed ołtarzami — umiało łączyć się myślą i sercem z twórcami ustawy majowej, wierząc, że tak wspaniała przeszłość przygotowuje również piękną przyszłość.

Ze wzruszeniem i z nadzieją w obu Amerykach, w Paryżu i w Londynie, a szczególnie w Kraju będziemy wszyscy śpiewali w dniu 3 Maja:

„Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!”
Zbigniew MAZUR.

Walka Słowaków z komunizmem

Siedziba ruchu antykomunistycznego mieści się w Słowacji — doniosła niedawno jedna z wielkich agencji. Istotnie naród słowacki broni się zaciekle przed komunizmem narzucanym mu z Pragi. «Slovenski Narod» (Paryż) podaje, że przeszło 70 tys. Słowaków przebywa w więzieniu za przestępstwa «antypanstwowe», a 20 tys. zostało deportowanych na Sybir, do kopalń Donbasu. Tysiące rozstrzelano lub powieszono.

Analizując wyniki ostatnich wyborów, przeprowadzonych w roku 1948 przez reżim komunistyczny, stwierdza «Narod», że mimo jednolitej listy, terroru i skreślenia masowy obywateli z list wyborczych były miejscowości, gdzie 72 proc. wyborców oddało kartki wyborcze białe.

„Atomowa bomba” Moskwy

(dokończenie ze str. 1-ej)

rażali w Paryżu inną opinię, nie nakazaną im w instrukcjach Moskwy, nie mogliby pozostać nadal a ci, którzy przyszli ze wschodu, mogliby powrócić tylko do tagrów w tych krajach. Choć zostali starannie dobrani, pilnują ich tu do brze agenci sowieccy. Nazwalimy paryską manifestację agentów, kongresem kłamstwa i obłudy. Jak bowiem hasła „demokracji” i „wolności” tak i hasło „pokoju” jest kłamstwem w ustach komunistów. Jedynym państwem przeciw, które drogą wojny podbiło ostatnio 100 milionów ludzi, są Sowiety. Pakt Atlantyczny to po czterech latach rozbrajania się i ciągłego cofania się przed imperializmem Moskwy, pierwszy i poprostu przymusowy akt samoobrony ze strony Zachodu. Gdyby nie strach przed bombą atomową, Moskwa odpowiedziałaby na ten pakt wojną. W jej braku odpowiada — bombą propagandy „pokojowej”, propagandą buntu przeciw rządowi i rewolucji społecznej. Społeczeństwa anglosaskie są uodpornione na tę propagandę. W Ameryce kongres pokojowy minął bez wrażenia. Atak Moskwy idzie teraz głównie na Francję, gdzie i zmęczenie wojną i tradycyjna wrażliwość na popularne hasła stanowią grunt podatny dla moskiewskiego posiewu. Ale i przeciwdziałania nie braknie. Prasa francuska, która przed dwoma laty miała dla Sowietów tylko słowa podziwu i wdzięczności pisze dziś o nich narazie prawdę. A ta prawda, nie tylko prawda taka np. jaką przyniósł proces Krawczyki wystarczy, by zdemaskować kłamstwa komunizmu o wolności, demokracji i pokoju jakimi zalewa świat cyniczna i bezczelna propaganda Moskwy.

Prasa emigracyjna z przed 100 laty

W «Kulturze» przypomina p. Maria Czapska, co pisała prasa Wielkiej Emigracji przed przeszło 100 laty. Tak np. «Pielgrzym Polski» w Paryżu, w którym wspólnie pracowali Mickiewicz, donosił w r. 1833 z kraju:

«o wysiedlaniu tysięcy rodzin z Litwy i Podola w głąb Rosji lub na «stepy» (1) Kaukazu», o rozporządzeniach, mających na celu zniszczenie narodowości, zepsucie i zniknięcie narodu, pisał o wywożeniu dzieci w głąb Rosji».

Inne pisma donosiły o partyzantach w Puszczy Białowieskiej, obliczanych na kilkanaście tysięcy ludzi, unikających Sybiru i srogięgo przesładowania...

«W Warszawie — pisało — nie widać polskich twarzy, brodać wolność wożą wyderowanych wojskowych, brudne markietany rozłożyły swoje targe pod kolumną Zygmunta... Place Warszawy w nocy zawsze uzbrojone w armaty, kozacy patrolują po ulicach... Zauważono również noone transporty więźniów ewakuowanych do Rosji. Ludzie żyją w ciągłym lęku przesiedlenia...».

Czy Wam to nie przypomina... wczorajszych i dzisiejszych doniesień? Chce się powtórzyć za Akibą: To wszystko już było.

Oczywiście była w tych doniesieniach przesada, trochę usprawiedliwiona ówczesnymi trudnościami komunikacyjnymi. Ale płynię stąd dla nas nauka, że nie należy przyjmować różnych hiobowych czy ta-

tarskich wieści z kraju bez zastrzeżeń. Należy informować emigrację prawdziwie. Kraj nie wali się od razu w gruzy dlatego, że nas tam nie ma.

Ale doniesienia «Pielgrzyma» o niszczeniu kraju przez nowe podatki, o ustanowieniu sądów wojennych, o zakładaniu nowych więzień w całej Polsce, o zdzierstwach urzędników, o najokropniejszej za razie sprzedajności i szpiegostwa — prawdziwe były i w r. 1833 i prawdziwe są na dzień dzisiejszy.

Złudzenia emigrantów

«To długo nie potrwa — pisał z emigracji do kraju M. Podczaszński w marcu 1832 r. Na wiosnę wojna prawie niewątpliwa».

«Wielkie armie koalicji rozpoczynają strategiczne poruszenia. Prędzej niż się spodziewamy, emigracja polska ruszy w awangardzie rewolucji — twierdził w listopadzie tegoż roku M. Mochnacki. «Z tej przyczyny nie wiem, jak wiele wolnego czasu mieć będziemy».

I Maurycy Mochnacki i wszyscy polistopadowi emigranci mieli czas umrzeć, zanim przyszła owa wojna, która ziszciała ich marzenia.

Wieczne złudzenia wszystkich emigracji!

KULTURA I SZTUKA

Twórczość dramatyczna w Polsce

Podobno jest już 600 powojennych sztuk polskich. Wcale niezła cyfra, powinszować. Cóż, kiedy nawet dzisiejsza krytyka nie jest nim zachwycona i spodziewa się, że dopiero 600 przyszłych sztuk przyniesie większe wartości.

Najwięcej sztuk ma za temat okupację niemiecką, przyczym, nie stety, jak to konstatuje krytyka do brze myśląca, zamiast analizować warunki społeczne, polityczne i ekonomiczne, zajmują się te sztuki tylko «biologiczną nienawiścią» do Niemców. Hm, zdaje się, że owa biologiczna nienawiść była dosyć naturalna w okresie okupacji, no, a reform bolszewickich jeszcze nie było.

Dalej są sztuki na temat konfliktów psychologicznych, czy erotycznych z powodu nieoczekiwanego powrotu męża lub żony po długiej rozłące podczas wojny. Są to pono sztuki «o ideologii mieszczańskiej». Zdaje mi się, że to mylny sąd. Ludzie pozostali ludźmi przy wszystkich przewrotach politycznych. I mąż, który naprawdę kochał swoją żonę, nie pocieszy się

po jej utracie najteższymi argumentami marksistowsko-leninowskich teorii.

Pewna grupa autorów, podobno dość znaczna, «świadomie lub nieświadomie ucieka w krainę odległej historii lub mitologii. Jedni dają w ten sposób wyraz swej dezorganizacji i nieporadności, kryjąc się przed niezrozumiałą dla nich nową rzeczywistością społeczną (al bo może przed żalosną nędzą i brzydota tej rzeczywistości, ale to oczywiście krytykowi nie przyjdzie do głowy, a gdyby i przyszło, nie mógłby przecież tego napisać, a gdyby napisał, toby mu tego nie wydrukowali). Dla innych ucieczka ta ma charakter pozorny, gdyż drogą metafory historycznej, określają swój stosunek do żywej i aktualnej problematyki naszej społeczności».

Naturalnie, znamy bardzo dobrze ten proceder, praktykowali go polscy literaci od rozbioru Polski. Była «osna na troje rozdarta», były dramaty niby-greckie czy rzymskie, były metafory wszelkiego rodzaju. Nie darmo cenzorzy rosyj-

scy mawiali, że z Polakami nigdy nie wiadomo, bo pisze się: «gwiazdy, kwiaty, ideały», a czyta się: «bunt, konspiracja, rewolucja». U pisarzy silnych i prawdziwie utalentowanych ucisk wywołał w zawsze reakcję. Poddają się tylko miernoty. I tu jest właśnie przy czyna małej wartości 600 sztuk powojennych polskich. Jedne nie podobają się krytyce, która «wzwyż» coś niedobrego pod metaforą, drugie są mierne.

Ale idźmy dalej... P. Waclaw Kubacki w sztuce «Krzyk jarzębiny» (dlaczego jarzębiny? Wyznają ze wstydem, że nigdy nie widzieli jarzębiny, choć to bardzo ładne drzewo jesienną) odrzuca «mystycyzm-abstractyjny roman tyzm» z jego bohaterem Ludwikiem Szpitznaglem, niegdyś serdecznym przyjacielem Słowackiego. Dlaczego? Bo Szpitznagel nie rozumiał ani ludu, ani szlachty. Myślę że było takich sporo między romantykami, a Byron pierwszy.

Znikają też podobno sztuki o konfliktach małżeńskich i t. zw. sztuki salonowe oraz czysto artystyczne, bo... dzisiejszy widz chce aktualności (?). Może i nie chce, ale musi się na nią zgodzić, czy chce, czy nie chce.

Nareszcie jest najlepsza grupa dramaturgów tych, o chca przedstawiać «nową rzeczywistość», przy czym nie są bezstronni, ale ujmują rzeczy z punktu widzenia partyjnopolitycznego i stosując metodę marksistowsko-leninowską, dochodzą «do prawidłowych wniosków». Nie znam tych sztuk i nie mogę sądzić, o ile ma tu rację krytyka polska. Znam natomiast sztuki sowieckie, ujmowane także z punktu widzenia politycznego i partyjnego (n. p. sztuki p. Kornejczuka). Otóż w tych sztukach istnieje dwa rodzaje ludzi: bolszewicy, którzy wszyscy w czambuł posiadają wszystkie cnoty, i «burżuje», którzy wszyscy z obowiązku posiadają wszystkie wady. Jest to tak prymitywne i nieraz naiwne, że widz, przyzwyczajony do prawdziwej sztuki teatralnej, nie może się z tym pogodzić.

Jeżeli owa grupa autorów polskich, pragnąca przedstawiać w swoich utworach «nową rzeczywistość», doskonalić się będzie w tym rodzaju dramatycznym, to wątpić można, aby następne 600, a nawet 6000 przyszłych sztuk teatralnych przyniosło lepsze niż dotychczas rezultaty. Mogą być wystawiane, mogą otrzymywać nagrody państwowe, ale to nie nie zmieni. Przypomina się stara bajka rosyjska, którą ślicznie wyczelował Kryłow, a którą dzisiejsi polscy wielbiciele wszystkiego, co rosyjskie, powinni by znać, o kukulce i orle. Za jakąś przysługę orzeł, car ptaków, mianował kukulkę słowikiem. Bardzo zadowolona, kukulka zaczęła kukać, ale słuchano słowika, nie zwracając uwagi na kukulkę. Rozżalona, poszła poskarżyć się carowi-orłowi. A ten, nie znając jeszcze nowych prawd społecznych, odpowiedział jej z dużą dozą rozsądku: «Moja miła, jestem carem, ale nie jestem Bogiem. Mogłem mianować kukulkę słowikiem, ale zrobić z kukulki słowika nie mogłem».

Dr. Marya Kastorska.

Echa literackie z Kraju

Coś się popsulo w idylli literackiej polskiej. W «Dzienniku Literackim» z dnia 3 kwietnia r. b. p. Stanisław Witold Baliński skrytykował i to wcale ostro sztukę p. Jarostawa Iwaszkiewicza, naogół król lującego dotąd na warszawskim Parnasie. Sztukę tę, graną przed dziesięć laty w Warszawie i we Lwowie, wznawiono obecnie w krakowskim teatrze im. Juliusza Słowackiego i mimo doskonałej reżyserii, dekoracji i kostiumów znanego i sławionego jeszcze przez Boya, Karola Frycza, nie zrobiła ona, jak twierdzi krytyk, dodatniego wrażenia, chociaż — o ile sędzić można z recenzji — autor zmienił trochę zakończenie, zapewne, aby je zastosować do gustów obecnej epoki. «Maskarada», taki jest tytuł sztuki, to życie i śmierć Puszkina, niegdyś przyjaciela Mickiewicza, z którym rozdzieliło go to, że Puszkini, mimo całego swego geniuszu, był potomkiem rosyjskich szlachciców, przywykłych patrzeć na cara samodzielnego, jak na Boga, a Mickiewicz potomkiem polskich

szlachciców, przywykłych do prawa opozycji i wolności. Nie wyżywa się odrazu spuścizny tylu pokoleń. I dlatego Puszkini mogli tworzyć arcydzieła, ale mogli pisać na «zamówienie» swoją «Kapitańską córkę», albo wiersz «do oszczerców Rosji», do czego Mickiewicz nie byłby zdolny. Puszkini pełen najszlachetniejszych porывów, był ofiarą swego środowiska, swojej epoki, no i swojej żony, pięknej Natalii. Gdyby był posłubił Marię Rajewską, późniejszą ks. Wołkońską, bohaterką żonę dekabrysty, co za mężem poszła na Sybir, innym prawdopodobnie byłoby jego życie.

Otóż p. Baliński zarzuca p. J. Iwaszkiewiczowi, że jego Puszkiniowi brak siły i rozmachu, że to «wcale nieinteresujący facet», jeśli ma odjąć to, co wiemy o nim po «Maskaradzie», że brak w tym dramacie o Puszkinie prawdziwej tragedii Puszkina, że Natalia jest do pewnego stopnia drewniana, a car niezbyt podobny do największego despoty Rosji. Mikołaj I był bez wątpienia bardzo niedodatnią, ale i bardzo potężną i wybitną postacią, w sztuce p. Iwaszkiewicza po no wyszedł bardzo blado. Może to być wszystko prawdą i zapewne na wet jest nią, ale po raz pierwszy zdarza mi się czytać w dzisiejszej prasie literackiej polskiej tak surową krytykę o sztuce p. Iwaszkiewicza.

Z wystawieniem tej sztuki związane obchód, trochę spóźniony, 40-letniej pracy teatralnej Karola Frycza, tego reżysera-dekoratora, o którym niegdyś powtarzano w Krakowie żartobliwy wierszyk, jak go szukali autorzy i dyrektorzy teatrów po wszystkich kawiarniach krakowskich:

Hallo! Hawetka! Frycz tu był? Przed chwilą właśnie kawę pił. Trzy dekoracje machnął w mąg, Spiesząc się ku drzwiom, pilnie strzygł.

Hallo! Michaliki! Sługa slug. Przed chwilą właśnie przeszedł próg...

Myślę mimowoli, jak się musi czuć w dzisiejszej atmosferze ten artysta, który pamięta inne czasy i innych ludzi w wolnej Polsce.

Nieczuja.

Balzak do Panteonu

Literaci francuscy nie są zachwyceni uchwałą paryskiej rady miejskiej, wymagającej zresztą jeszcze potwierdzenia przez parlament, by zwłoki wielkiego pisarza Honoriusza Balzaka, którego stulecie śmierci w następnym roku przypada, przeniesić z cmentarza Pere Lachaise do Panteonu. Podziemie Panteonu wydaje im się miejscem ponurym, smutnym, nieprzyjemnym i mało wiedzianym z pietyzmu dla leżących tam zmarłych a odwiedzianym tylko czasem przez wycieczki jako osobliwość paryską. Republika pochowała tam m. in. Zolę, ale nie tyle za jego pisma, ile za obronę Dreyfusa. Prawda, że spoczywa tam i Wiktor Hugo. Ale wielu wybitnych Francuzów zastrzegło się za życia przed panteonizacją, woleli spoczywać na poświęconych cmentarzach, wśród zieleni i kwiatów. Groby Królewskie na Wawelu miłoścy narodu uczynili cmentarzem sławy i wielkości. Panteon paryski nie stał się dla Francuzów miejscem równie droгим.

Serce Szopena

Wiesław STRZAŁKOWSKI

To Serce żyje. To Serce wola Akordem bólu, krzykiem wolności W naukach Świętego Krzyża kościół

— Symbol polskości. ...I było serce jak skarb ukryty W kościelnej nawie, Aż ukazały marmuru płyty Serce — Warszawie.

Ponad popioły i nad zgorzeliska Ptakiem rozleciało Jak duch, o cały światem rozbityska, Gdy rzuci ciało.

A gdy runęło wolności dzieło, Przyszła zatrała, Serce Szopena gniewem bluznęło .. obliczu świata!

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Pik. dr. Waclaw Lipiński. — W procesie Komitetu Porozumienia Polski Podziemnej w grudniu 1947 r. skazani zostali na śmierć pik. Wł. Marszewski i historyk, b. docent we Lwowie Waclaw Lipiński. Marszewskiego zaraz po wyroku powieszono. Lipiński zmarł obecnie w więzieniu. Los skazanych wówczas na więzienie Obarskiego, Kwiecińskiego, Sędziaka, Marynowskiej i Sosnowskiej jest nieznaną. Przypominamy odważną i pełną godności postawę obu głównych oskarżonych w tym procesie. sp. Lipiński, legionista napisał m. i. dłuższą monografię o Piłsudkim.

Justyn Sokułski, historyk powstania styczniowego, sekretarz Tow. Miłośników Książki zmarł w Krakowie.

Wiadomości z Kraju

Kołchozowanie wsi rozpoczęte

Prasa reżimowa we wszystkich krajach satelickich opisuje obszerne przygotowania do kolektywizacji rolnictwa. Pierwszy okres tej akcji, który się właśnie zaczął, wypełniony będzie szkoleniem przyszłej obsługi maszyn i urzędników kołchozów wraz z intensywną propagandą. Chodzi bowiem o to, by chłopcy „dobrowolnie” zgodzili się na „dobrowolne” wdrożenie kołchozów. Dobrowolność tę uzyska się podatkami i odmową kredytów, narzędzi, nawozów i nasion dla chłopów. Już teraz wypuszczono na wieś gromady agitatorów z miast. Podobną akcję przeprowadza się we wszystkich państwach satelickich (z wyjątkiem Jugosławii oczywiście). Tak np. w Rumunii — jak donosi wydawnictwo organu Rady Stronnictwa Rumuńskich «La Nation Roumaine» — w dniu 2 marca w nocy policja wyrzuciła z domów i z posiadłości dziesiątki tysięcy najmniejszych chłopów (do 50 ha), którzy na podstawie obowiązujących ustaw zwolnieni byli z wywłaszczenia. Zabrano im sprzęt, odzież, kosztowności; dzieci, niemowlęta, starców wypędzono w pole na łaskę losu. Pismo ogłasza wstrząsające opisy wędrowek tych obrabowanych z wszystkich ludzi, którzy tworzyli dotąd swoją pracę bogactwo kraju. Wydaństwo gospodarstw chłopskich w Rumunii przed wojną była o 25 proc. większa niż w kołchozach rosyjskich. Ponieważ

cała ta akcja odbywa się według jednego szablonu, przystanego z Moskwy, warto więc zacytować zdanie wicepremiera rumuńskiego Deja, kogo Moskwa uważa za kulaków. Otóż kulakiem, który ma być zniszczony, jest

«każdy właściciel, posiadający choćby tylko jeden lub dwa hektary, ale dysponujący takimi środkami produkcji jak traktor, młocznica, bydło hodowlane, paszeka pszczoła, którymi nie może zajmować się osiem sam».

A zatem wszyscy chłopcy, którzy pracą swoją i swej rodziny zdołali podnieść się ponad poziom nędzy wiejskiej, to znaczy prawie zawsze najinteligentniejsi i najpracowitsi mieszkańcy wsi, zostaną ukarani pozbawieniem ich warsztatu pracy. Jest coś niesamowitego w tym projekcie zepchnięcia wsi polskiej w niewolniczą nędzę sowieckich kołchozów. Patrząc na naszych chłopów podczas ostatniej wojny, żołnierze sowieccy nie mogli uwierzyć, że ci chłopcy to posiadacze kilku lub najwyżej kilkunastu morgów; tak zdumiewał ich poziom życia, bez porównania wyższy od ich normalnej, stałej i jednostajnej w całej Rosji nędzy.

Antycypacyjny zamysł Moskwy zniszczenia dobrobytu i wolności chłopów polskiego — spotka się niewątpliwie ze solidarnym odporem całego polskiego chłopstwa i polskiego narodu.

Życie społeczne emigracji

Przyjazd prezesa Arciszewskiego do Francji

Jak się dowiadujemy z Delegacji Zagranicznej P.P.S., w dniu 27 b. m. o godz. 17.30 na Gare du Nord przybywa do Paryża p. prezes Tomasz Arciszewski z małżonką, w charakterze gościa P.P.S. we Francji.

P. prezes Arciszewski po wizytach przewidzianych w programie wygłosi przemówienie 30 kwietnia b. r. o godz. 20-tej w Mutualité, sala G. (metro Monge).

W czasie swego pobytu we Francji prezes Arciszewski odwiedzi polskie ośrodki robotnicze w północnej i środkowej Francji.

Odczyt p. Arciszewskiego, b. premiera rządu R. P., który uratował ciągłość prawną państwa polskiego, i nie uznał jafańskiej kapitulacji, wywoła niewątpliwie w polonii francuskiej duże zainteresowanie.

Święcone w „Sokole”

W ostatnią niedzielę odbyło się w lokalu paryskiego gniazda „Sokoła” (7, rue Cornelle, VI^e) tradycyjne święcone, które zgromadziło przeszło 50 osób.

Prezes, p. Małachowski, powitał zebranych, poczem przemówił ks. proboszcz Gałęzowski, podkreślając polski i katolicki charakter, jaki zachowuje niezmiennie „Sokół” od daty swego założenia we Lwowie w r. 1867.

Następnie p. Godesz, sekretarz, w dłuższym przemówieniu zwrócił uwagę na niezależność polityczną „Sokoła”, której podstawą jest niezależność finansowa, oparta z kolei na składek i ofiarności członków, ... na idee Sokola, które straszczyły się w wychowaniu polskiej młodzieży na zdrowych, fizycznie i duchowo, uświadomionych, dzielnych w całym tego słowa znaczeniu Polaków, ... wreszcie na konkretne zadania, stojące przed organizacją, a więc przede wszystkim na konieczność należytego przygotowywania druhów i druhów do złożeń, które mają się odbyć w roku bieżącym we Francji i w r. 1950 w Stanach Zjednoczonych.

Po posiłku zjednoczonym wesołym i zdrowym nastrojem młodzież rozpoczęła tańce, które przetrwały się do godz. 21-ej.

«Latająca kotwica»

Teatr art. literacki „Latająca kotwica” przedstawia swój trzeci cieszący się wielkim powodzeniem program p. t. „Mile zięć i początki” w sali Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — 20, rue Legendre (metro Villiers) w sobotę 30 kwietnia o godz. 8.30 wiecz.

Następne przedstawienie „Latająca kotwica” w Domu Kombatanta, w dniu 14 maja, również w sobotę i również o godz. 8.30.

ISKIERY

Rzeczywiście „biedna rodzina”

W „Readers Digest” czytamy o zadaniu szkolnym napisanym w Hollywood przez córkę bogatego producenta filmowego na temat... „Biedna rodzina”. Zadanie zaczynało się tak: „Była raz sobie biedna rodzina. Matka była biedna. Tatus był biedny. Dzieci były biedne. Łożaj był biedny. Szofer był biedny. Służąca była biedna. Ogrodnik był biedny. Wszyscy byli biedni...”

„Nieszczęśliwy wypadek”

Z londyńskiego miesięcznika humorystycznego „Pokrzywy” wyjmujemy następującą opowieść: Bierut i Cyrankiewicz stojąc na balkonie pierwszego piętra, roztrząsają różnicę, jaka może być pomiędzy nieszczęściem, a nieszczęśliwym wypadkiem. Nie mogą dojść do porozumienia, wzywają przechodzącego starego Żyda, aby pomógł w rozwązaniu sporu. Żyd spojrzawszy, poznał obydwoh i rzekł: „Prosta rzecz — panowie jesteście na balkonie. Gdyby balkon w tej chwili się urwał, to byłoby to nieszczęśliwy wypadek — a że się nie urwał, to jest to zwykłe nieszczęście.”

Polak w Anglii szpiegiem?

W Manchesterze aresztowano 40-letniego Polaka, Mariana Kaczmareka za to, że zdobył i przechowywał u siebie tajne akta, mogące być pożyteczne dla nieprzyjaciela. Akta te znalezione w jego mieszkaniu, niektóre Kaczmarek przechowywał w bucie. Aresztowany władza dobrze językiem angielskim.

Nie przesądzając kwestii winy Kaczmareka trzeba podnieść, że wywiady sowieckie i satelickie zwracają szczególną uwagę na polskich uchodźców, jako ewentualnych swych informatorów. Niedawno został już w Bawarii jeden Polak skazany za szpiegostwo na rzecz Sowietów. Polacy, ciesząc się zaufaniem władz angielskich, mniej mogą budzić ich podejrzliwość i dlatego mogą być wygodniejszymi agentami sowieckiego wywiadu. Chodzą słuchy, że Warszawa wysyła nawet specjalnie wyresorowanych szpiegów, którzy mają udawać w Europie Zachodniej zbiegłych z kraju politycznych działaczy, wkręcając się w kółka emigrantów i tu rozwijać działalność szpiegowską. Warszawa osiągnęłaby przez to jeszcze cel dodatkowy: skompromitowałaby politycznie polską emigrację jako środowisko wydające szpiegów. Nadzwyczajna ostrożność i uwaga na te machinacje jest najbardziej wskazana.

ŻĄDAJĄCIE „PLACÓWKI” W KIOSKACH

Górnicy polscy we Francji nie chcą wracać do Kraju

Reżim warszawski prowadzi od pewnego czasu gwałtowną kampanię przeciw rządowi francuskiemu, zarzucając mu rozbicie trudności górnikom polskim, pragnącym powrócić do Polski. Chodzi o to, że Francja nie przedstawiła układu repatriacyjnego, który umożliwiłby przebywanie we Francji beznej delegacji warszawskiej komunistów, zajmujących się tu propagandą nie tylko repatriacyjną, ale i komunistyczną. Były także podejrzenia, że uprawiają szpiegostwo.

Rząd francuski oświadczył kilkakrotnie, a obecnie na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Pitsburgu potwierdził to w odpowiedzi p. Stańczykowi. Jeszcze raz delegat francuski Paul Jean, że górnicy polscy nie chcą wracać do Polski, gdyż poznali zbyt dobrze istniejące w kraju warunki gospodarcze i polityczne. Na 30 tys. polskich górników, pracujących we Francji, tylko 28-miu potrafił w roku bieżącym konsul polski w Lille namówić do wyjazdu. Wielu górników polskich nawet powróciło do Francji, odbywszy długie i niebezpieczne wędrówki. Wobec takiego stanu rzeczy, tworzenie specjalnych połączonych repatriacyjnych i utrzymywanie osobnej misji warszawskiej we Francji jest niepotrzebne.

Delegat warszawski, b. minister Jan Stańczyk, oskarżył Francję ponadto o jakąś niezwykłą niedbłość, stosowaną wobec górników polskich w zakresie bezpieczeństwa pracy, skutkiem czego górnicy o ulęgają w wyższym procencie niż Francuzi nieszczęśliwym wypadkom.

Delegat Francji stwierdził wobec tego, że prasa reżimowa w Polsce, donosząc o wypadkach w kopalniach francuskich podaje Francuzów jako Polaków, by zwiększyć liczbę polskich górników, ulegających wypadkom.

Nowe pismo polskie w Niemczech

Po zamknięciu „Lecha”, Polacy w okupacji amerykańskiej Niemiec pozbawieni byli własnego organu. Obecnie brak ten został usunięty: na Wielkanoc ukazał się w Monachium pierwszy numer tygodnika „Zjednoczenie”, który redagowany będzie w duchu katolickim i narodowym. „Zjednoczenie” zapowiada, że dążyć będzie do zespolenia wszystkich Polaków w Niemczech, co jest zadaniem pierwszorzędnym ze względu na rozbicie, niedawno tam przez sanacyjne elementy dokonane. „Zjednoczenie” przedstawia się bardzo poważnie. Ma objętość naszej „Placówki”. Obok artykułów, obfita kronika emigracyjna i krajowa. Dobry papier i druk. Adres: Muenchen 27, Trogerstr. 52/0.

Jako wydawca podpisuje „Zjednoczenia” p. Stanisław Mościński, który jest teraz prezesem zarządu ośrodków polskich Bawarii południowej i Szwabii.

Nowemu wydawnictwu życzymy powodzenia w ciężkiej pracy na uchodźstwie w Niemczech, wśród warunków coraz trudniejszych.

18 tys. żołnierzy polskich do U. S. A.

W tych dniach wejdzie pod obrady kongresu amerykańskiego projekt ustawy demokracji Cullen (przyjętej już przez komisję) przewidującej przesunięcie terminu dopuszczenia do USA wysiedleńców do pierwszego lipca 1953 i podwyższenie kwoty tej kategorii imigrantów do 300.000 ludzi. Dotychczas obowiązująca ustawa o dopuszczeniu wysiedleńców określała ich liczbę na 205.000 osób, które miały być sprowadzone do połowy 1950 roku.

Jeden z paragrafów nowej ustawy przewiduje włącznie 18.000 b. żołnierzy armii polskiej z W. Brytanii (uznanych przez ustawę za wysiedleńców, do ogólnej kwoty 300.000 imigrantów). Poprzednia ustawa odnosiła się — jak wiadomo — tylko do wysiedleńców w Niemczech.

Ważnym postanowieniem projektowanej ustawy jest przesunięcie daty stanowiącej podstawę do zakwalifikowania jako wysiedleńców do dnia 1 kwietnia 1949 roku. Oznacza to, że możliwość wyjazdu do USA miałby również wszyscy ci ludzie, którzy do 1 stycznia br. opuścili państwa spoza żelaznej kurtyny. Dotychczasowa ustawa przyjmowała jako obowiązującą datę do kwalifikowania jako uprawnionych do imigracji do USA uchodźców — dzień 25 grudnia 1945 roku.

Zjednoczenie Polskie w Szwecji

Powstała z wyborów w organizacjach Rada Zjednoczenia Polskiego w Szwecji składa się z 34 członków. Liczba ta wzrosła w miarę powstawania nowych kół Zjednoczenia.

Prezydium Rady w składzie: Min. H. Sokolnicki, wiceprezes — ptk. Iwanowski; członkowie: dr. T. Pilch, dr. Lisiński, konsul P. Stefaniak. Zastępcy: W. Siąkowski, W. Patek, ks. Sokalski.

Sąd Obywatelski w składzie: prezes — St. Leszczyński, wiceprezes: Przyjałkowski, członkowie: Pokrzywnicki, Szczypliowski, Patek.

Komisja Rewizyjna w składzie: Madlerowa, Tućciński, Czapski. Delegatem do Z.P.U.W. i na Zjazd Z. P. U. W. w Paryżu wybrany został p. Bożysław Kurowski z Lund.

Również delegaci amerykański i angielski napiętnowali ostro fałszywe i kłamstwa Stańczyka. Delegat angielski Lawther podkreślił, że z 8 tysięcy górników polskich w Anglii ani jeden nie pragnie w obecnych warunkach przenieść się do Polski.

Dodać należy, że Francja nie stwarza żadnych trudności ani górnikom ani innym Polakom, pragnącym indywidualnie powrócić do kraju i że takie powroty odbywają się stale, choć w bardzo niewielkiej — ze zrozumiałych względów — ilości.

Walny Zjazd S.P.K. we Francji

W dniach 23 i 24 kwietnia b. r. odbył się w Paryżu walny Zjazd delegatów SPK we Francji. Na zjeździe wybrano nowe władze Stowarzyszenia z pp. Czarnieckim, jako prezesem zarządu i Piekarskim, jako przewodniczącym Rady na czesie. Szereg aktualnych spraw związanych z życiem tej organizacji, jak też i w ogóle warunkami emigracyjnymi, zamierzamy omówić w przyszłości na łamach naszego tygodnika.

Popierajmy

letnią akcję harcerską!

Związek Harcerstwa Polskiego we Francji, pozbawiony całkowicie wszelkiej pomocy i subsydii z zewnątrz, boryka się z wielkimi trudnościami finansowymi. To też zbliżająca się akcja letnia napawa go wielkim niepokojem. Nie jest bowiem w stanie, wzorem lat ubiegłych, zorganizować obozy i kolonie letnie dla szerokiego rzesz młodzieży. Z drugiej strony czynnik reżimowy robią wszystko, by młodzież dostać w swe ręce. Na ten cel idą milionowe sumy, a potężny aparat propagandowy wmawia rodzicom ich obowiązek wysyłania dzieci na kolonie do Polski. Zrozumiałe jest, że pozostawienie dzieci i młodzieży przez kilka tygodni pod wpływami komunistycznymi może stać się dla nich zgubne.

Pragnąc chociaż w części zaradzić znu, Harcerstwo, organizując we Francji obozy i kolonie od lat bezmała 30 — zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z apelem o pomoc materialną. Wzywa do składania na ten cel ofiar do kolportowania specjalnych mareczek obozowych.

Wszelkie wpłaty należy wnosić na Cc 67 78 93 Paris lub do wydawnictwa „Placówki”, które chętnie pośredniczyć będzie w przekazywaniu ofiar na cel tak doniosły i pożyteczny.

Rada Naczelna Światopól

W Londynie obradowała 9 i 10 kwietnia Rada Naczelna Światowego Związku Polaków zagranicą w 20-letnie rocznicę założenia tego Związku. Sprawozdanie z działalności złożył Stefan Lenartowicz. Referaty wygłosili dr. M. Giergielewicz, B. Wierzbiański, B. Łaszewski i Adam Sokółski. Ustępujące prezydium otrzymało absolutorium, poczem wybrano nowe w prawie niezmiennym składzie: Bron. Helczyński, prezes i pp. Lidia Ciołkowska, M. Giergielewicz, Bol. Łaszewski, Jan Małachowski, Zyg. Nagórski, St. Patrochki, St. Ożga, Aleks. Skrodzki, Bol. Wierzbiański jako członkowie. Światopól rozwija działalność przez związki krajowe w 24 państwach. Stoi na platformie antykomunistycznej i antyreżimowej.

W PARU WIERSZACH

P. Mieczysław Sowa, który przybył z Gdańska do Londynu ukryty pod drzewem na statku, został nareszcie po 6 tygodniach zwolniony z więzienia angielskiego i może pozostać w Anglii.

Polska parafia ewangelicka powstała w Leeds (Anglia) i liczy 600 wiernych. Kieruje nią pastor Stoy. Instnieje ponadto zrzeszenie Polaków ewangelików w W. Brytanii.

Trzech Polaków aresztowała policja amerykańska w Niemczech wraz z wykryciem wielkiej szajki, przemycającej ze stref zachodnich żywność, jedwab itp. do strefy sowieckiej.

Zrzeszenie prawosławnych Polaków powstało w Londynie. Prezesem jego został Chisholm-Sawicki, do zarządu weszli kpt. Martysz L. Pawlukiewicz, E. Wurm i J. Bazylewski. Do komisji rewizyjnej: Inż. A. Cieszkowski, I. Zieliwiec i B. Sidorow. P. Dunin-Kemplicz, attache prasowy w reżimowej ambasadzie w Londynie, został odwołany do Warszawy. Ma być to zapowiedź czystki w ambasadzie.

Directeur de la publication: F. CHMIELEWSKI. Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)

Młoc „wicepremierem”

Po rozpracowaniu ministerstwa przemysłu i handlu na sześć ministerstw rola Młocę wybitnie zmalała, a ponieważ jest on jedynym ekonomistą w reżimowej ekipie, przeto zamianowano go wicepremierem, kierownikiem planowania gospodarczego i prezesem komitetu rządowego. Wbrew węg pogłoskom nie został usunięty za swe podobno „titowskie” zapędy, ale utrzymany na stanowisku dyrektora przemysłowego.

«Reforma» adwokatów

Komunistyczny adwokat, którym przewodzi „demokrata” Chajin, opowiedzieli się na zebraniu w Warszawie za kolektywami adwokaackimi. Narazie powinna być przeprowadzona — ich zdaniem — weryfikacja adwokatów i w jej wyniku usunięcie z adwokatów osób nie posiadających kwalifikacji zawodowych, etycznych lub społecznych”. Oczywiście czystka ta obejmująca adwokatów, niepewnych politycznie. Osiedlanie się adwokatów będzie następować w ramach planów, ustalonych przez Ministra Sprawiedliwości.

Galówka pierwszomajowa

Dzień pierwszego maja, który dawniej był świętem pracy, dziś stał się w Polsce galówką, na której spędzili, przynajmniej robotnicy, urzędnicy i młodzież, mają manifestować w imię hasła reżimowych: dodatkowej pracy, protestu przeciw militarystom amerykańskim, wyrażania podziwu dla Sowietów itd. Robotnicy gromadzą się będą w fabrykach, skąd po przeliczeniu będą poprowadzeni na miejsce zbiórki. Dawny spontaniczny charakter tego święta, należy do przeszłości.

Odpowiedzi Redakcji

M. Woźnicki — Buffalo USA. Dostarczone materiały wykorzystaliśmy, fotografia z powodu trudności technicznych nie poszła. Dziękujemy za słowa uznania.

Dr. St. Korzecki — Stokholm, Szwecja. Prenumerata „Placówki” w Portugalii wynosi tyle co w Szwecji (480 fr. francuskich półrocznie, 960 fr. rocznie). Opłacenie w kuponach międzynarodowych za kosztowne — 20 kuponów półrocznie — można zapnumerować u naszego przedstawiciela w Szwecji i podać adres w Portugalii.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

- NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37. GERMANY. — (Brit. Zone).
- W. BRYTANIA: Administracja «Myśl Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreślonym).
- BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.
- SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 629, Zurich.
- SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrzymać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.